

Aleksandra Nadolska

## **„Bezterminowy” kredyt bankowy – interpretacja prawna umowy o kredyt na cele mieszkaniowe z odroczoną spłatą należności w ramach kontroli cywilno-sądowej**

“Indefinite-term” bank loan – legal interpretation of deferred-payment housing loan agreement within the framework of civil and court control: The loan agreement is concluded for a definite period of time and that fact is not precluded by the absence of a fixed date of repayment of liabilities thereunder. The definite nature of the obligation is not tantamount to the parties’ determining a specific date. This article is aimed at demonstrating that the date of final payment of obligations under a loan agreement can be marked by a specific (future and certain) event consisting in the borrower’s repayment of their debt. This leads to the conclusion that long-term housing loans with a deferred payment of a part of the debt, as granted by PKO B.P. S.A. in the period 1997–1998, cannot be considered invalid solely on that basis. Also of importance for the assessment of the matter at hand are: the specificity of the financial market, the point of time when the loan agreement was concluded (high inflation), the then consumer protection paradigm, as well as the analysis of social and economic costs of banking operations.

**Keywords:** long-term bank credit (or long-term housing Loans) | repayment date of the loan (or the date of final payment of obligations under a loan agreement) | deferred payment of receivables | creditworthiness | consumer (client) protection | validity of a legal act

**Słowa kluczowe:** długoterminowy kredyt bankowy | termin spłaty kredytu | odroczone spłata należności | zdolność kredytowa | ochrona konsumenta (klienta) | ważność czynności prawnej

Doktor nauk prawnych, wykładowca w Wyższej Szkole Administracji i Biznesu w Gdyni;  
aj.nadolska@gmail.com.

---

## Wstęp

W latach 1997–1998 bank Powszechna Kasa Oszczędności Bank Państwowy (PKO BP)<sup>1</sup> udzielał kredytów na cele mieszkaniowe z odroczoną spłatą części należności<sup>2</sup>. Zasadą tych umów było, że klient zobowiązywał się do spłaty co miesiąc tylko część naliczonych przez bank odsetek, pozostała część była natomiast dopisywana do kapitału, ponieważ przedmiotowy kredyt był kredytem długoterminowym w rozumieniu art. 482 k.c. (ustawa z 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny, Dz.U. 2017, poz. 459; dalej: k.c.)<sup>3</sup>, co wynika z wykładni historycznej i funkcjonalnej tego przepisu<sup>4</sup>. Przyjęty sposób spłaty charakteryzował się niskimi ratami, stąd nawet osoby o małych dochodach były pozytywnie weryfikowane pod względem zdolności kredytowej i miały możliwość obsługi zaciągniętego zobowiązania. W dacie udzielania tych kredytów oprocentowanie kredytu, obowiązujące powszechnie na rynku usług bankowych, było relatywnie wysokie i wynosiło 24,5% w stosunku rocznym.

W tym czasie był to jedyny tego typu instrument finansowy na rynku. Jego istota sprowadzała się do kapitalizowania odsetek. W ramach umowy wymagana była spłata rat kredytu w wysokości minimalnej, niepokrywającej w całości bieżących odsetek. Niespłacona część odsetek była kapitalizowana, tzn. dopisywana do zadłużenia kredytowego.

Dla wielu klientów kredyt ten okazał się niemożliwy do spłaty z uwagi na wysoką inflację, której Polska doświadczała w latach 90. XX wieku. Obecnie często szukają oni rozwiązania tej kwestii na drodze postępowania cywilnego<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> Od 2000 r. Powszechna Kasa Oszczędności Bank Polski Spółka Akcyjna (PKO BP SA).

<sup>2</sup> Obecnie kredyty „Alicja” spłaca około 15 000 klientów.

<sup>3</sup> Stanowi on, że od zaległych odsetek można żądać odsetek za opóźnienie dopiero od chwili wytoczenia o nie powództwa, chyba że po powstaniu zaległości strony zgodziły się na doliczenie zaległych odsetek do dłuższej sumy (§ 1). Przepis paragrafu poprzedzającego nie dotyczy pożyczek długoterminowych udzielanych przez instytucje kredytowe (§ 2).

<sup>4</sup> Komentarz do art. 482 k.c. [w:] *Kodeks cywilny. Komentarz*, K. Osajda (red.), Warszawa 2017.

<sup>5</sup> Precedensową sprawą był proces wytoczony przez klienta z Wrocławia, który zarzucał bankowi, że stosował nieuczciwe metody naliczania odsetek i przerzucił na niego finansowe skutki wad systemu. Klient skarżył się, że zaciągnął kredyt na 75 tys. zł, spłacił 110 tys. zł, a bank wyliczył mu, że ma jeszcze 84 tys. zł długu (po 10 latach spłaty). Sąd drugiej instancji wyliczył w 2009 r., że gdyby klient zaciągnął zwykłą pożyczkę w tej wysokości, to do spłaty miałby 120 tys. zł i nakazał zmienić umowę tak, by po dopłaceniu 10 tys. zł różnicy kredyt został uznany za spłacony. Bank nie składał wtedy kasacji.

## Wybrane postanowienia umowne

Zgodnie z zawieranymi w latach 90. XX wieku postanowieniami umów kredytu bankowego (dalej: umowa kredytu bankowego, umowa kredytu) odsetki były naliczane miesięcznie, w wysokości stopy rocznej według obowiązującej wówczas zmiennej stopy oprocentowania kredytów na cele mieszkaniowe z odroczoną spłatą od kwoty zadłużenia. Dokonywane przez kredytobiorców wpłaty na poczet spłaty zadłużenia przeznaczane były w pierwszej kolejności na spłatę odsetek, a następnie na spłatę kredytu. Natomiast, jeżeli wysokość spłaconych rat była niższa od należnych odsetek, niespłacone odsetki były dopisywane do zadłużenia kredytobiorców (kapitalizowane) na koniec każdego miesiąca kalendarzowego i oprocentowane według zmiennej stopy procentowej. W tym stanie rzeczy bank zobowiązywał się jedynie do zawiadamiania kredytobiorców w formie pisemnej o wysokości należnych odsetek, stanie zobowiązań oraz wysokości raty w określonym w umowie terminie (zazwyczaj do konkretnego dnia miesiąca następującego po upływie każdego miesiąca kalendarzowego, za który przypadała spłata).

Niespłacenie przez kredytobiorców raty zobowiązań we wskazanym terminie lub spłacenie jej w kwocie niższej, niż wynikało to z umowy, powodowało, że należność z tytułu zaległej raty lub naliczone odsetki za miesiąc, którego dotyczyła zaległość, pomniejszone o dokonaną wpłatę – w zależności od tego, która kwota była większa – stawały się zadłużeniem przeterminowanym.

Najważniejsze postanowienia umowne sprowadzały się do przyjęcia, że oferowany kredyt był kredytem długoterminowym w rozumieniu art. 482 k.c., oprocentowanym według zmiennej stopy procentowej, której wysokość była równa wysokości podanej tam stopy bazowej w stosunku rocznym, powiększonej o 5 punktów procentowych. Zmiana wysokości stopy bazowej powodować miała zmianę wysokości oprocentowania kredytu o taką samą liczbę punktów procentowych. Jeżeli zatem w dniu zawarcia umowy stopa bazowa wynosiła 19,5%, to oprocentowanie kredytu wynosiło 24,5% w stosunku rocznym.

## Podstawy prawne i faktyczne zaskarżenia bankowych umów kredytowych na cele mieszkaniowe z odroczoną spłatą należności

W przypadku, gdy kredytobiorcy spłacali raty kredytu tylko do wysokości należnych odsetek, po kilkunastu latach regulowania owych należności okazywało się, że kapitał nie tylko się nie zmniejszał, ale z miesiąca na miesiąc się powiększał. W konsekwencji, wielu kredytobiorców zainicjowało na tej podstawie powództwa sądowe, żądając stwierdzenia nieważności umów obejmujących takie zobowiązania z racji tego, że kredyt jest nie do spłacenia, zagraża

interesom klienta banku, a jego zapisy wprowadzają w błąd konsumenta. Nadto, na gruncie tego rodzaju umów formułowane są zarzuty sprowadzające się do twierdzeń, że taki rodzaj umowy godzi w zasady dobrej praktyki bankowej oraz narusza zasady współżycia społecznego w rozumieniu art. 58 § 2 k.c.<sup>6</sup>. W wielu przypadkach podnosi się też, że umowy zawierane w latach 90. XX wieku były niezgodne z przepisami obowiązującego wówczas prawa bankowego<sup>7</sup>, gdyż nie określono w ich treści konkretnej daty spłaty kredytu.

Czy stanowisko kredytobiorców jest słuszne? Czy umowy kredytu bez oznaczonego terminu spłaty należy uznać za nieważne?

Na gruncie nieobowiązującego już prawa bankowego oraz obecnego orzecznictwa i poglądów doktryny prawa w tym zakresie wywodzi się, że powództwo w takim przedmiocie (co do zasady) podlega oddaleniu z następujących względów.

### **Zarzut pierwszy: niemożliwość spłaty sprzężona z brakiem zdolności kredytowej**

Na początek stwierdzić należy, że błędne jest założenie, według którego niemożliwość spłaty kredytu jest utożsamiana z niezdolnością kredytobiorców do takiej spłaty. Pojęcie niemożliwości świadczenia (niezależnie od tego, czy chodzi o niemożliwość pierwotną, czy następczą) ma charakter obiektywny, co oznacza, że takiego świadczenia nie może spełnić nie tylko dłużnik, ale żadna inna osoba<sup>8</sup>. Chodzi tu więc o świadczenie rzeczywiście niewykonal-

---

<sup>6</sup> Stanowi on, że nieważna jest czynność prawna sprzeczna z zasadami współżycia społecznego.

<sup>7</sup> Obowiązywała w tym czasie ustawa z 31 stycznia 1989 r. – Prawo bankowe, Dz.U. 1992, nr 72, poz. 359.

<sup>8</sup> Zgodnie z ugruntowanym i powszechnie akceptowanym stanowiskiem Sądu Najwyższego: *niemożliwość świadczenia skutkująca wygaśnięciem zobowiązania obejmuje sytuacje, gdy po powstaniu zobowiązania zaistnieje stan zupełnej, trwałej i obiektywnej niemożności zachowania się dłużnika w sposób wynikający z treści zobowiązania. Zupełność tego stanu oznacza niemożność zaspokojenia wierzyciela w jakikolwiek sposób, trwałość zaś, oznacza niezmienność w czasie wchodzącym w rachubę z punktu widzenia interesu wierzyciela, względnie z uwagi na naturę zobowiązania. Niemożliwość świadczenia ma obiektywny charakter, który wyraża się w tym, że nie tylko dłużnik, ale także każda inna osoba nie jest w stanie zachować się w sposób zgodny z treścią zobowiązania, ponieważ z przyczyn o charakterze powszechnym lub dotyczących sytuacji dłużnika świadczenie jest niewykonalne (por. m.in. wyrok SN z 15 listopada 2013 r., sygn. akt V CSK 500/12, LEX nr 1425057, oraz niepublikowane wyroki SN z: 10 września 2009 r., sygn. akt V CSK 58/09; 18 maja 2011 r., sygn. akt III CSK 217/10).*

ne, którego nie jest w stanie spełnić nikt. Z logicznego punktu widzenia istotą niemożliwości jest konieczność nienastąpienia skutku rozumiana jako „nie da się osiągnąć”. W takiej sytuacji tylko przyczyny o charakterze powszechnym wchodzą w rachubę jako usprawiedliwiające niemożność spełnienia świadczenia, prowadzącą do wygaśnięcia zobowiązania, a do takich z pewnością nie należy zdolność kredytowa (a w zasadzie jej brak). Ewentualne niedopełnienie obowiązku banku co do zbadania zdolności kredytowej<sup>9</sup> wnioskodawców nie może zatem skutkować stwierdzeniem nieważności umowy o kredyt, jako że norma ustalająca ten obowiązek nie zawiera odniesienia do sfery prawa prywatnego<sup>10</sup>. Innymi słowy, udzielenie przez bank kredytu osobie, której zdolność kredytowa nie została należycie zweryfikowana (lub niemającej takiej zdolności<sup>11</sup>), nie wywołuje żadnych konsekwencji w aspekcie prywatnoprawnym tej umowy, w szczególności zaś nie ma wpływu na jej ważność<sup>12</sup>. Zaniedbanie w tym zakresie może jedynie spowodować zastosowanie wobec banku środków nadzoru finansowego (bankowego), gdyż to do niego został skierowany publicznoprawny zakaz w omawianej materii, co w dalszej kolejności może

<sup>9</sup> Zdolność kredytowa jest ustawowym i obligatoryjnym warunkiem, od którego przepisy prawa bankowego uzależniają przyznanie kredytu. Po raz pierwszy pojęcie to pojawiło się w art. 26 ust. 2 prawa bankowego z 1982 r. (ustawa z 26 lutego 1982 r. – Prawo bankowe, Dz.U. nr 7, poz. 56, ze zm.). Przez zdolność kredytową rozumie się zdolność do spłaty zaciągniętego kredytu wraz z odsetkami w terminach określonych w umowie. Składa się na nią stan majątkowy podmiotu ubiegającego się o kredyt oraz bieżąca i przewidywana w przyszłości efektywność gospodarowania gwarantująca terminowy zwrot kredytu i zapłatę odsetek. Jak podkreśla się w piśmiennictwie, zależy ona od wielu różnych czynników, takich jak płynność finansowa, jakość gospodarowania środkami produkcji, sposób wykorzystywania akumulacji, dynamika produkcji, poziom kosztów, wydajność pracy, warunki zbytu towarów i usług. Zdolność kredytowa wyraża charakterystykę kredytobiorcy według oceny banku, który ma w tym zakresie wyłączność i pełną swobodę. Kredytobiorcy nie przysługują żadne środki prawne w razie niekorzystnego dla niego stanowiska banku. Nie jest więc zdolność kredytowa ani zespołem składników rzeczowych, ani prawem – jest cechą kredytobiorcy nadaną przez bank po dokonaniu oceny według różnych kryteriów niedających się zobiektywizować. Jako taka nie ma obiektywnej wartości ekonomicznej (zob. wyrok SN z 11 lutego 2003 r., sygn. akt I CKN 6/01, „Prawo Bankowe” 2003, nr 6, s. 15).

<sup>10</sup> Zob. wyrok SA w Warszawie z 7 maja 2014 r., sygn. akt VI ACa 945/13, LEX nr 1469473.

<sup>11</sup> Przypadek taki dopuszcza wprost ustawa z 31 stycznia 1989 r. – Prawo bankowe, chociaż pod pewnymi warunkami.

<sup>12</sup> Założenie to jest tym bardziej słuszne w kontekście instytucji poręczenia. Poręczyciel odpowiedzialny jest przecież jak współdłużnik solidarny, choć jego zdolność do ewentualnej spłaty zadłużenia w ogóle nie jest badana w procesie zawierania umowy kredytu.

stanowiąc podstawę do dochodzenia odszkodowania od takiej instytucji. Tym niemniej, naruszenie przez bank przepisu prawa bankowego na etapie weryfikacji zdolności kredytowej klienta *stricte* nie oddziałuje na ważność samej czynności prawnej<sup>13</sup>, albowiem ta jest determinowana okolicznościami wynikającymi z treści art. 58 k.c. Z ustawowej definicji zdolności kredytowej jednoznacznie wynika<sup>14</sup>, że obejmuje ona zdolność do spłaty zaciągniętego kredytu (kapitału) oraz odsetek i innych kosztów tzw. okołokredytowych<sup>15</sup>. Weryfikowanie tej materii wyłącznie przez wzgląd minimalnych wymogów płatności nie byłoby ani w interesie kredytobiorców, ani też kredytodawcy, który oddaje do ich dyspozycji określoną kwotę środków pieniężnych.

W kontekście powyższego podkreślić należy, że zdolność kredytowa jako stan abstrakcyjny nie istnieje – może więc dotyczyć tylko konkretnej osoby i określonego stanu faktycznego. Może zostać stwierdzona, mimo braku niektórych elementów w konkretnym stanie faktycznym zwykle podlegających rozważeniu w podobnych sytuacjach życia gospodarczego, oraz przeciwnie, mimo legitymowania się przez podmiot ubiegający się o kredyt wieloma czynnikami z natury rzeczy zdolnymi wpływać pozytywnie na efektywność gospodarczą i finansową – może nie zostać stwierdzona. Zdolność kredytowa wyraża charakterystykę kredytobiorcy według oceny banku, który ma w tym zakresie wyłączność i pełną swobodę<sup>16</sup>. Ma to swoje uzasadnienie w tym, że to bank jest zobowiązany do ochrony deponentów, których interesy mogą być zagrożone przez udostępnianie środków pochodzących z dokonanych przez nich wkładów oszczędnościowych osobom o niewystarczająco sprawdzonej zdolności kredytowej. W konsekwencji, kredytobiorcy nie przysługują żadne środki prawne w razie niekorzystnego dla niego stanowiska banku (inaczej niż w sytuacji wypowiedzenia umowy przez bank z przyczyny utraty zdolności kredy-

<sup>13</sup> Zwłaszcza że w trakcie realizacji umowy kredytobiorca może utracić lub nabyć zdolność kredytową, co – odpowiednio – nie warunkuje bezprawności czynności prawnej ani też jej nie konwaliduje.

<sup>14</sup> Chodzi tu o art. 28 ust. 1 ustawy z 31 stycznia 1989 r. – Prawo bankowe.

<sup>15</sup> Klient banku ma zatem zdolność kredytową wówczas, gdy istniejące w dniu jej weryfikacji okoliczności uzasadniają graniczącą z pewnością realizacją prognozę, że kredytobiorca w całym okresie, na jaki umowa kredytu została zawarta, będzie w stanie sprostać obowiązkowi dokonywania spłat, a z upływem tego okresu będzie mógł zwrócić kredyt i uregulować należności uboczne. Pogląd taki wyraża również Sąd Najwyższy, przyjmując, że zdolność kredytową ma każdy podmiot, którego stan majątkowy oraz bieżąca i przewidywana w przyszłości efektywność gospodarowania zapewnia wypłacalność gwarantującą zwrot kredytu wraz z należnymi odsetkami w ustalonym w umowie terminie (por. wyrok SN z 18 czerwca 1997 r., sygn. akt II CKN 207/97, „Prawo Bankowe” 1998, nr 1, s. 57).

<sup>16</sup> Jest to uprawnienie banku, mieszczące się również w tzw. swobodzie kontraktowania, choć niewątpliwie powinno być ono realizowane w granicach ustawowych.

towej przez klienta). Odmienne stanowisko w tym względzie przeczy istocie publicznoprawnego zakazu nałożonego na bank, skoro treść jego hipotezy mogłaby być w pewnych okolicznościach modyfikowana przez osobę trzecią. Nie jest więc zdolność kredytowa ani zespołem składników rzeczowych, ani prawem – jest cechą kredytobiorcy nadaną przez bank po dokonaniu oceny według różnych kryteriów niedających się zobiektywizować. Jako taka nie ma obiektywnej wartości ekonomicznej<sup>17</sup>.

### **Zarzut drugi: wprowadzenie konsumenta w błąd i wyszuk ze strony banku**

W każdym przypadku, gdy okoliczność taka nie jest wprost negowana przez kredytobiorców w toku procesu, przyjmując należy założenie, że zapisy umowy są czytelne, jasne i zrozumiałe przez „przeciętnego konsumenta”<sup>18</sup>, który stanowi punkt odniesienia dla dokonywanej oceny praktyk przedsiębiorcy. „Przeciętny konsument” to jednostka dość dobrze poinformowana, uważna i ostrożna, która przejawia określony stopień staranności i dbałości o własne interesy. Kredytobiorcy jako przeciętni konsumenci muszą zatem zdawać sobie sprawę z tego, że spłacanie wyłącznie minimalnej wartości rat odsetkowych będzie generowało dodatkowe koszty tego instrumentu finansowego, stanowiące efekt kapitalizacji niespłaconych odsetek. Z racji zaś tego, że omawiany kredyt był kredytem długoterminowym w rozumieniu art. 482 k.c., bank był uprawniony do rozliczania odsetek według przepisu art. 482 § 2 k.c.<sup>19</sup>, tj. naliczania świadczeń z tego tytułu jeszcze przed powstaniem zaległości<sup>20</sup>. Współ-

<sup>17</sup> Zob. wyrok SN z 11 lutego 2003 r., sygn. akt I CKN 6/01, „Prawo Bankowe” 2003, nr 6, s. 15.

<sup>18</sup> Pojęcie „przeciętnego konsumenta” zdefiniowane zostało w art. 2 pkt 8 ustawy z 23 sierpnia 2007 r. o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym i jako takie jest pojęciem języka prawnego. Definicja ta określa konsumenta: *który jest dostatecznie dobrze poinformowany, uważny i ostrożny; oceny dokonuje się z uwzględnieniem czynników społecznych, kulturowych, językowych i przynależności danego konsumenta do szczególnej grupy konsumentów, przez którą rozumie się dającą się jednoznacznie zidentyfikować grupę konsumentów, szczególnie podatną na oddziaływanie praktyki rynkowej lub na produkt, którego praktyka rynkowa dotyczy, ze względu na szczególne cechy, takie jak wiek, niepełnosprawność fizyczna lub umysłowa. Jest to definicja legalna „przeciętnego konsumenta”.*

<sup>19</sup> Ustanowiony w interesie dłużnika w art. 482 § 1 k.c. zakaz umawiania się z góry o zapłatę odsetek za opóźnienie w zapłacie zaległych odsetek, czyli tzw. anatocyzmu, nie dotyczy, z mocy art. 482 § 2 k.c., zarówno pożyczek, jak i kredytów długoterminowych udzielanych przez instytucje kredytowe, a więc w szczególności przez banki.

<sup>20</sup> Zob. wyrok SN z 29 listopada 2001 r., sygn. akt V CKN 603/00, niepubl.

czesny poziom wykształcenia i łatwość dokonywania obliczeń symulujących niewątpliwie przemawiają przeciwko nadmiernie restryktywnemu rozumieniu wyjątków od obowiązującej zasady anatocyzmu<sup>21</sup>. Nie ma więc przeszkód prawnych, aby bank udzielający długoterminowego kredytu ustalił w umowie kredytowej ze swoim kontrahentem – kredytobiorcą wysokość odsetek oraz sposób ich naliczania (z kapitalizacją lub bez) z uwzględnieniem aktualnych i prognozowanych warunków rynku kapitałowego i techniki kredytowania. Konsekwencją wyłączenia, na podstawie i w granicach wyznaczonych art. 482 § 2 k.c., tzw. anatocyzmu, przewidzianego w art. 482 § 1 k.c., jest zatem możliwość umówienia się z góry przez strony długoterminowej umowy kredytowej, a więc jeszcze przed powstaniem zaległości, o zapłatę w przyszłości odsetek od zaległych i skapitalizowanych odsetek, opóźnienia zapłaty których dopuści się w przyszłości kredytobiorca.

Należy zauważyć przy tym, że chodzi tu o kredyt „z odroczoną spłatą części należności”. Owa odroczonego części należności to tymczasem nic innego jak właśnie odsetki, które są elementem składowym świadczenia głównego<sup>22</sup>. Odsetki stanowią przecież z jednej strony cenę płaconą przez kredytobiorcę za korzystanie z oddanych mu do dyspozycji środków finansowych banku, z drugiej zaś strony – wynagrodzenie pobierane przez bank za udostępnienie kredytobiorcy tych środków<sup>23</sup>.

Konkludując powyższe, stwierdzić należy, że nie ma takich okoliczności, które zwalniałyby konsumenta z obowiązku zapoznania się z treścią umowy, jak też z przystąpienia do procesu negocjacyjnego kontraktu, w trakcie którego mogłyby zostać mu wyjaśnione definicje i stwierdzenia umowne niejasne lub przez niego niezrozumiałe. W sytuacji, gdy kredytobiorcy nie korzystają z tego uprawnienia, przyjęc należy, że mieli oni dostęp do odpowiednich informacji, rozumieli te informacje i na ich podstawie rozsądnie, samodzielnie i dobrowolnie podjęli decyzję o zawarciu długoterminowego stosunku zobowiązaniowego z bankiem, którego istotą była kapitalizacja odsetek. Obowiązek udzielenia klientowi informacji na temat kredytu bankowego zostaje bowiem spełniony z chwilą przedstawienia podstawowych warunków jego spłaty, stąd od tego konsumenta zależy zakres obowiązku informacyjnego banku<sup>24</sup>.

Oczywiście, nie można wykluczyć sytuacji, że w pewnych okolicznościach koszty społeczne działalności banku będą przewyższać generowane przez tę instytucję zyski. Wysoki lub niski poziom zaufania nie jest dany żadnemu ban-

<sup>21</sup> Zob. uzasadnienie uchwały SN z 27 czerwca 1995 r., sygn. akt III CZP 76/95, OSNC 1995, z. 11, poz. 155.

<sup>22</sup> Zob. wyrok SN z 4 listopada 2011 r., sygn. akt I CSK 46/11, LEX nr 1102253.

<sup>23</sup> E. Rutkowska, *Niedozwolone klauzule w bankowym obrocie konsumenckim*, „Prawo Bankowe” 2002, nr 7–8, s. 73.

<sup>24</sup> Zob. też wyrok TSUE z 18 grudnia 2014 r. w sprawie C-449/13 CA *Consumer Finance SA v. Ingrid Bakkaus i in.*



kowi na stałe. Zaufanie jest jednak kategorią względną i ujawnia się przez porównanie z poziomem zaufania posiadanego wobec innych porównywalnych instytucji. W tym względzie banki niezmiennie wciąż uznawane są przede wszystkim za instytucje zaufania publicznego, choć jednocześnie prowadzą działalność gospodarczą właśnie w celu osiągnięcia zysku. Nie sposób wymagać zatem, aby po spełnieniu obowiązków informacyjnych, na banku ciążył jeszcze obowiązek upewnienia się, czy potencjalny kredytodawca należycie zrozumiał istotę oferowanego mu instrumentu finansowego. Jednym z ważnych założeń klasycznej teorii finansów jest przecież racjonalność klienta w podejmowaniu decyzji, która sprowadza się m.in. do przyjęcia, że właściwie interpretuje napływające do niego informacje. Co ważne, u podstaw tak definiowanej racjonalności leży przekonanie, że ludzkie działania powodowane są określonym celem<sup>25</sup>. Ten cel to nic innego, jak potrzeba zmiany stanu spraw dotychczasowych, która zawsze łączy się z pojęciem kosztu.

Ekonomia<sup>26</sup> bada i sprawdza implikacje podstawowego założenia, jakim jest twierdzenie, że ludzie w swym działaniu dążą do racjonalnego maksymalizowania użyteczności, jaką osiągają w związku z dążeniem do zaspokajania swoich potrzeb<sup>27</sup>. W działaniach tych muszą uwzględniać zmiany zachodzące w ich otoczeniu, co jest niezbędnym składnikiem ich racjonalności ekonomicznej<sup>28</sup>. Źródłem tych zmian jest rynek, który wymaga obserwacji i stałego monitorowania, zwłaszcza wówczas, gdy dochodzi na nim do stałego wzrostu cen. W takiej sytuacji (kolizji interesów na rynku finansowym) obowiązek ten ciąży jednak na kredytobiorcy, nie na banku, który generuje wówczas dodatkowy zysk. Bo wprawdzie nie można oczekiwać racjonalności od ogółu społeczności, jako że nie można założyć, iż wszyscy ludzie są na tyle inteligentni

<sup>25</sup> M. Czerwonka, B. Gorlewski, *Finanse behawioralne. Zachowania inwestorów i rynku*, Warszawa 2012, s. 24–25.

<sup>26</sup> Przedstawiciele ekonomicznej analizy prawa (*Law & Economics*) zajmują się badaniem prawa za pomocą narzędzi ekonomicznych przy założeniu, że ekonomia dostarcza teorii behawioralnej służącej przewidywaniu reakcji ludzi na prawo. Opierając się na znajomości reakcji ludzi na bodźce, teoria ta przewyższa intuicję tak samo, jak nauka góruje nad zdrowym rozsądkiem i w tym sensie stanowi najbardziej użyteczną dla prawa część nauk behawioralnych. Oprócz naukowej teorii zachowań ekonomia dostarcza użytecznych wzorców normatywnych do oceny prawa i polityki – dostarcza metod oceny oddziaływania prawa na cele społeczne i przewiduje skutki prowadzonej polityki dla efektywności.

<sup>27</sup> R.A. Posner, *Economic Analysis of Law*, cz. VII, Boston–Toronto 1977, s. 3.

<sup>28</sup> Uważa się, że twórcą postaci modelowej zwanej „człowiekiem ekonomicznym” jest A. Smith. W jego dziele *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów* (wydanie polskie z 1954 r.) pojawia się istota, która z natury pragnie wygód materialnych, spokoju i bezpieczeństwa oraz permanentnie pomnaża posiadane dobra. Jednak w całym swoim dziele autor nie użył terminu *homo oeconomicus*.

bądź mają wystarczającą wiedzę, by w pełni racjonalnie odbierać informacje, jednak wobec tych, którzy chcą zaciągnąć kredyt (i dążą do tego) powinno się zakładać, że są oni zdolni do zrozumienia treści czynności prawnej<sup>29</sup>.

Zaakcentować wypada też, że kredytobiorcy dobrowolnie zawierają umowę z instytucją zaufania publicznego<sup>30</sup>, mając możliwość wyboru między różnymi formami usług bankowych, oferowanych w tamtym czasie na rynku finansowym nie tylko przez PKO BP (obecnie PKO BP SA)<sup>31</sup>. Wobec zasady swobody umów (art. 353<sup>1</sup> k.c.) strony mają prawo zawrzeć umowę, w której wzajemne świadczenia są nierównoważne (istnieją też i ustawowo uregulowane tego typu umowy, czego najlepszym przykładem jest darowizna). Wyzysk ma tymczasem miejsce wówczas, gdy dany kontrakt, w sytuacji gdyby nie był zawierany z uwagi na przymusową sytuację czy niedołęstwo, byłby kontraktem ważnym. Podnoszenie obu zarzutów równocześnie (tj. wyzysku i nieważności) jest ze sobą sprzeczne. Ponadto zasada współżycia społecznego nie stanowi skutecznej podstawy do zakwestionowania takiej umowy, jeżeli jednocześnie nie wskazano okoliczności usprawiedliwiających stawianą tezę, jakoby kredyt nie był możliwy do spłacenia.

### **Zarzut trzeci: kredyt bankowy długoterminowy a zmienne stopy procentowe**

Instytucja prawna, o jakiej mowa w art. 482 § 2 k.c., o czym była już wzmianka powyżej, ma zastosowanie do umowy kredytu. Co prawda przepis zawarty w § 2 tego artykułu stanowi o pożyczkach udzielanych przez instytucje finansowe *sensu largo*, tym niemniej przy jego wykładni nie można nie uwzględnić zmian ustrojowych, w wyniku których kredyt ograniczony dawniej do jednostek gospodarki uspołecznionej został upowszechniony i korzystają z niego zarówno podmioty gospodarcze, jak też osoby fizyczne. Późniejsze zmiany ustroju gospodarczego i pożądaný rozwój rynku kredytowego niewątpliwie pozwalają rozszerzyć stosowanie normy art. 482 § 2 k.c. również do długoterminowych umów kredytowych<sup>32</sup>. Oznacza to, że ustanowiony w inte-

<sup>29</sup> Zaznaczenia wymaga jednak, że dotychczasowy paradygmat ochrony konsumenta (klienta) na rynku finansowym zmienia się wobec przyjęcia – po ostatnim globalnym kryzysie finansowym – założenia utraty wiary w racjonalność rynków i instytucji finansowych, co jednak następuje na rzecz aktywności państwa (regulacji, nadzoru i bezpośredniej ingerencji).

<sup>30</sup> Prawo bankowe nie wyłącza bowiem zastosowania podstawowej zasady swobody umów (art. 353<sup>1</sup> k.c.).

<sup>31</sup> O istocie dobrowolnego zawarcia umowy zob. wyrok SN z 13 maja 2004 r., sygn. akt V CK 484/03, LEX nr 585894.

<sup>32</sup> Zob. m.in. postanowienie SN z 5 października 1994 r., sygn. akt III CZP 128/94 wraz z glosą, OSP 1995, nr 5, poz. 107.

resie dłużnika w art. 482 § 1 k.c. zakaz umawiania się z góry o zapłatę odsetek za opóźnienie w zapłacie zaległych odsetek, czyli tzw. anatocyzm, nie dotyczy z mocy art. 482 § 2 k.c. zarówno pożyczek, jak i kredytów długoterminowych udzielanych przez instytucje kredytowe, a więc w szczególności przez banki<sup>33</sup>.

Nie należy tracić przy tym z pola widzenia tego, że lata 90. XX w. cechowały się ogromną zmiennością stóp procentowych. Te zaś bezpośrednio oddziałują na koszty obsługi kredytu, co w praktyce uniemożliwia utrzymanie wysokości raty na stałym poziomie. Klienci powinni być zatem świadomi, że wzrost stóp procentowych oznacza wyższe raty kredytu. Co jednak ważniejsze, lata 90. XX wieku w Polsce były dopiero początkiem wolnego rynku, na którym realizowano program obniżania inflacji. Inflacja, której skutkiem jest spadek siły nabywczej pieniądza, jest zaś komponentem raty kredytu, na którą nie mają wpływu strony umowy. Trudno więc w tej sytuacji uznać, że konstrukcja zmiennej stopy procentowej mogłaby służyć jedynie interesowi banku i uzyskiwaniu przez tę instytucję niegodziwego zysku, zwłaszcza że w analizowanym okresie inflacji nie ustępował nominalny wzrost wynagrodzeń. Poza tym w kolejnych latach poziom stóp procentowych ustabilizował się i nie przekraczał co do zasady poziomu 5%. Warto tu również zaakcentować, że odsetki od udzielonego kredytu bankowego z jednej strony stanowią cenę płaconą przez kredytobiorcę za korzystanie z oddanych mu do dyspozycji środków finansowych banku, z drugiej zaś – wynagrodzenie pobierane przez bank za udostępnienie kredytobiorcy tych środków. Bank jest przecież podmiotem gospodarczym, a uzyskiwanie przychodów stanowi naturalną konsekwencję komercyjnego charakteru jego działalności. Przychody te przybierać mogą nie tylko postać odsetek od udzielonego kredytu, lecz także innych wpływów, w tym prowizji. Tego rodzaju świadczenia kredytobiorcy wynikają z odpłatnego charakteru umowy kredytu. W żadnym wypadku nie może być tu zatem mowy o niegodziwym zysku banku, zwłaszcza że w 1997 r. odsetki ustawowe wynosiły 35% rocznie, podczas gdy w umowie stron przyjęto, iż oprocentowanie kredytu w roku bazowym wynosiło zaledwie 24,5% w stosunku rocznym.

Na uwadze należy mieć dodatkowo fakt, że jeśli w umowie kredytu wyrażnie i precyzyjnie określono sposób obliczania wysokości poszczególnych rat spłaty zobowiązania, jak i termin ich spłaty, to brak jest podstaw do kwestionowania jej ważności na gruncie niemożliwości jej spłaty. Jak przecież wskazano na wstępie, w analizowanych umowach ustalone było, że dokonywane przez kredytobiorców wpłaty na poczet spłaty zadłużenia przeznaczone będą w pierwszej kolejności na spłatę odsetek, a następnie na spłatę kredytu, przy czym, jeżeli wysokość wpłat byłaby niższa od należnych odsetek, wówczas niespłacone odsetki miały być kapitalizowane na koniec każdego miesiąca i oprocentowywane według zmiennej stopy procentowej.

<sup>33</sup> Zob. też wyrok SN z 29 listopada 2001 r., sygn. akt V CKN 603/00, „Monitor Prawniczy” 2002, nr 2, s. 51.

Klauzula zmiennego oprocentowania była dozwolona w umowach kredytowych od 1989 r.<sup>34</sup>. Skoro więc przepisy prawa dopuszczały stosowanie zmiennej stopy procentowej, nakazując jedynie w umowie kredytu określić warunki zmiany stopy procentowej kredytu, to nie można stwierdzić, że realizacja tego uprawnienia była sprzeczna z prawem. Zauważyć należy przy tym, że kredytobiorcy otrzymywali co miesiąc pisemne zawiadomienia z banku o wysokości należnych odsetek, stanie zobowiązań oraz wysokości raty koniecznej do spłaty w danym okresie rozliczeniowym. Nie jest zatem prawdą, że nie było im znane ryzyko związane ze spłatą wyłącznie minimalnych rat odsetkowych. Co więcej, będąc w posiadaniu informacji na temat bieżącej wartości zadłużenia oraz wysokości rat odsetkowych, mogli oni przewidzieć, że dalsze regulowanie niepełnych rat odsetkowych będzie generować kolejne koszty obsługi kredytu, podczas gdy kapitał nie będzie się w związku z tym zmniejszał.

Konieczne należy też w tym miejscu wyjaśnić, że prawnie dopuszczalna jest tylko klauzula zmiennego oprocentowania, która precyzyjnie wskazuje czynniki usprawiedliwiające zmianę oprocentowania oraz relację między zmianą tych czynników a rozmiarem zmiany stopy oprocentowania kredytu, określając precyzyjnie wpływ zmiany wskazanych okoliczności na zmianę stopy procentowej. Klauzula zmiennego oprocentowania o charakterze blankietowym może więc zostać uznana za niewiążącą strony<sup>35</sup>.

### **Zarzut czwarty: termin spłaty kredytu bankowego**

Umowa kredytu jest umową terminową i cechy tej nie niweczy fakt nie wskazania w jej treści konkretnej daty jego spłaty. Brak jest bowiem podstaw

<sup>34</sup> Por. zapisy ustawy z 28 grudnia 1989 r. o uporządkowaniu stosunków kredytowych, Dz.U. nr 74, poz. 440, i rozporządzenia Rady Ministrów z 30 grudnia 1988 r. w sprawie ogólnych zasad udzielania kredytu bankowego na cele mieszkaniowe, Dz.U. 1989, nr 1, poz. 1.

<sup>35</sup> Zob. wyrok SA w Łodzi z 30 kwietnia 2013 r., sygn. akt I ACz 1424/13, LEX nr 1491105, w treści którego m.in. stwierdzono, że: *Klauzula zmiennego oprocentowania, choć dozwolona i powszechnie stosowana w umowach długoterminowych, nie może mieć charakteru blankietowego, lecz powinna dokładnie wskazywać czynniki (okoliczności faktyczne) usprawiedliwiające zmianę oprocentowania oraz relację między zmianą tych czynników, a rozmiarem zmiany stopy oprocentowania kredytu, określając precyzyjnie wpływ zmiany wskazanych okoliczności na zmianę stopy procentowej, a więc kierunek, skalę i proporcję tych zmian. W przeciwnym razie dokonywana przez bank w czasie trwania umowy kredytowej zmiana stopy oprocentowania kredytu nosiłaby cechy uznaniowości i dowolności w sposób oczywisty wykraczając poza uprawnienia wynikające z art. 76 ust. 1 i 69 ust. 2 pkt 5 ustawy z 1997 r. – Prawo bankowe.*

prawnych do zanegowania możliwości obciążania konsumentów ryzykiem związanym z rozciągniętymi w czasie stosunkami kredytowymi. Co do zasady nie można więc kwestionować ważności umów kredytowych na tej tylko podstawie, że w jej treści nie podano końcowej daty spłaty zobowiązania z tego tytułu. Należy mieć na uwadze, że takiego rodzaju umowy (tzw. bezterminowe, choć nazwa ta może wprowadzać w błąd, jako że chodzi tu o umowy, w których nie oznaczono daty spłaty kredytu, co nie jest tożsame z zawarciem umowy na czas nieoznaczony, o czym będzie jeszcze mowa poniżej) są zawierane w wielu krajach Unii Europejskiej, w Polsce zaś nie ma przepisów prawnych zakazujących takiej praktyki, co zresztą wydaje się być słusznym zabiegiem w obliczu zasady swobody umów. Nadto, ustawodawca krajowy nie określił konsekwencji braku takiego wskazania, co uprawnia do stwierdzenia, że „bezterminowe” (bezdatowe) umowy kredytowe są dopuszczalne w polskim porządku prawnym. Za takim stanowiskiem przemawiają poglądy większości doktryny<sup>36</sup> oraz judykatura<sup>37</sup>. O konieczności dopuszczenia takiego rodzaju kontraktów przemawia też specyfika rynku finansowego, na którym są zawierane umowy kredytowe. Nie ulega wątpliwości, że w interesie obu stron zawierających umowę „bezterminową” o charakterze ciągłym jest utrzymanie stabilności tego stosunku umownego przez dłuższy czas, w szczególności wówczas, gdy strony lub jedna z nich poniosły określone nakłady finansowe, których amortyzacja następuje w długich okresach, lub gdy ze względu na inne szczególne okoliczności niekorzystna byłaby dla nich możliwość rozwiązania umowy w określonym czasie. Przepis art. 365<sup>1</sup> k.c.<sup>38</sup> wyłącza jedynie zakaz wypowiedzenia umowy bezterminowej przez jedną ze stron, ale nie ingeruje w swobodę stron, zgodnie z art. 353<sup>1</sup> k.c., do takiego określenia sposobu i terminu wypowiedzenia, które strony ze względu na cel umowy uzgodnią.

Na gruncie tego nie sposób zanegować twierdzenia, że dopuszczalne i akceptowalne w ramach swobody kontraktowej jest ułożenie stosunku umowy kredytu bez oznaczenia terminu końcowego, tradycyjnie pojmowanego jako konkretna data zakończenia tego stosunku. Do podobnych konkluzji doszedł Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) w wyroku z 9 listopada

<sup>36</sup> Por. m.in. J. Molis [w:] *Prawo bankowe. Komentarz*, t. I i II, A. Zoll (red.), Kraków 2005; W. Pyziół [w:] *Prawo bankowe. Komentarz*, E. Fojcik-Mastalska, M. Bączyk (red.), Warszawa 2007; Z. Ofiarski, *Prawo bankowe. Komentarz*, Warszawa 2013; A. Kawulski, *Prawo bankowe. Komentarz*, Warszawa 2013.

<sup>37</sup> Por. wyrok SA w Łodzi z 1 października 2013 r., sygn. akt I ACa 526/12, LEX nr 1383505; wyrok SA w Gdańsku z 7 marca 2017 r., sygn. akt I ACa 684/16, niepubl.; wyrok NSA w Warszawie z 26 października 2016 r., sygn. akt II FSK 2793/14, „Monitor Prawniczy” 2016, nr 22, s. 1183.

<sup>38</sup> *Zobowiązanie bezterminowe o charakterze ciągłym wygasa po wypowiedzeniu przez dłużnika lub wierzyciela z zachowaniem terminów umownych, ustawowych lub zwyczajowych, a w razie braku takich terminów niezwłocznie po wypowiedzeniu.*

2016 r. w sprawie C-42/15<sup>39</sup>, zaznaczając, że nie jest konieczne, aby umowa o kredyt zawierała oznaczenie poszczególnych terminów płatności, jakiej ma dokonać konsument, przez wskazanie konkretnej daty, o ile warunki tej umowy pozwalają owemu konsumentowi na ustalenie bez trudu i z pewnością daty tych płatności (*vide* pkt 50 uzasadnienia). Trybunał uznał jednocześnie, że niewskazanie w umowie kredytowej takich elementów, jak: rocznej stopy oprocentowania, liczby i częstotliwości płatności, wymaganych zabezpieczeń i ubezpieczeń, czy wzmianek o konieczności poniesienia kosztów notarialnych, może pozbawić konsumenta możliwości dokonania oceny ciężącego na nim zobowiązania (*vide* pkt 70–71 uzasadnienia). Trybunał podkreślił przy tym, że niewskazanie w umowie o kredyt niektórych informacji dotyczących warunków spłaty i kosztów z nim związanych tylko wówczas będzie godziło w cel ochrony konsumenta przed niesprawiedliwymi warunkami udzielenia takiego zobowiązania, gdy w momencie zawierania umowy kredytobiorcy nie zapoznano z wszystkimi okolicznościami, które mogły mieć wpływ na zakres jego obowiązku z tego tytułu<sup>40</sup>. Jeżeli zatem przed podpisaniem umowy o kredyt klient został zaznajomiony z warunkami jego spłaty, w tym z terminami płatności poszczególnych rat oraz mechanizmem kapitalizacji odsetek oraz istotą zmiennej stopy procentowej, to ochrony jego praw w ramach postępowania cywilnego nie można skutecznie konstruować, opierając się na zarzucie braku terminu końcowego spłaty kredytu. Dla zagwarantowania należytego poinformowania konsumenta w tym zakresie wystarczające jest bowiem wskazanie daty, kiedy każda płatność, jakiej należy dokonać w trakcie realizacji długoterminowego stosunku zobowiązaniowego, jest wymagalna.

Prawo bankowe z 1989 r., podobnie jak przepisy obecnie obowiązującej ustawy, nie zawierały legalnej definicji kredytu, określając jedynie podstawowe prawa i obowiązki stron umowy kredytu bankowego oraz niezbędne elementy jej treści, jak również działania banku związane z udzieleniem kredytu oraz kontrolą jego wykorzystywania przez kredytobiorcę. Katalog niezbędnych elementów treści umowy kredytu sformułowano w dyspozycji art. 27 ust. 2 prawa bankowego z 1989 r., ale podkreślić trzeba, że nie wszystkie z nich miały jednoznacznie obligatoryjny charakter. Zdaniem autorki do istotnych cech umowy kredytu na gruncie przepisów art. 25–27 prawa bankowego z 1989 r. należało zaliczyć jedynie następujące:

- jej kwalifikowany charakter (udzielającym kredytu bankowego mógł być tylko podmiot o prawnym statusie banku; art. 25 ust. 1),
- pieniądze (przedmiotem umowy kredytu była określona kwota środków pieniężnych; art. 25 ust. 1 w związku z art. 27 ust. 1),

<sup>39</sup> ECLI:EU:C:2016:842.

<sup>40</sup> W tym przedmiocie por. też wyrok TSUE z 9 lipca 2015 r. w sprawie C-348/14 *Bucura*, niepubl., EU:C:2015:447, pkt 57.

- odpłatność (kredytobiorca zobowiązany był do zapłaty odsetek i ewentualnej prowizji dla banku; art. 27 ust. 1 oraz ust. 2 pkt 3),
- celowość kredytu (w umowie należało określić przeznaczenie kredytu, ponieważ już na etapie zaciągania kredytu ustalany był jego cel; art. 27 ust. 1),
- zwrotność kredytu (co do zasady kwota środków pieniężnych podlegała zwrotowi; art. 27 ust. 1). *A contrario*, charakteru obligatoryjnego w umowie kredytu nie posiadał ani obowiązek wskazania terminu spłaty kredytu, ani też obowiązek podania terminu postawienia do dyspozycji kredytobiorcy środków pieniężnych (w obu przypadkach terminu rozumianego w ujęciu tradycyjnym, tj. jako konkretnej daty spełnienia świadczenia).

O tym, że nie wszystkie elementy wyszczególnione w dyspozycji art. 27 ust. 2 prawa bankowego z 1989 r. miały jednolity charakter, świadczy też językowa wykładnia tego przepisu. Gdyby bowiem wyrazem woli ustawodawcy było obligatoryjne umieszczenie w każdej umowie kredytu klauzuli terminu, wówczas inaczej sformułowałby ten zapis („musi być” zamiast „powinna być”). Ważne jest tu także zaznaczenie, że omawiany katalog nie ma charakteru zamkniętego i na tej podstawie uzasadniona jest hipoteza, iż to okoliczności faktyczne indywidualnej sprawy przesądzały o tym, którym elementom umowy – poza wyżej wskazanymi – przyznać należy status obligatoryjnych. W okolicznościach przedmiotowej sprawy – z uwagi na charakter umowy kredytu (długoterminowego), w tym rodzaj zastosowanego oprocentowania (zmiennie) – przyjęć wypada, że brak terminów (początkowego i końcowego) pozostawał bez wpływu na jej ważność.

### **Ewentualna możliwość kwalifikacji prawnej „bezterminowej” umowy kredytu bankowego**

W kontekście powyższego wymaga ponadto zaakcentowania, że w doktrynie przyjmuje się, że nawet przy braku daty końcowej spłaty kredytu (niebezterminowego) niedopuszczalne jest orzekanie na tej tylko podstawie o nieważności umowy. W takiej sytuacji możliwe jest bowiem:

- uzupełnienie treści umowy na podstawie przepisu art. 365<sup>1</sup> k.c.<sup>41</sup> bądź
- zakwalifikowanie umowy jako umowy pożyczki w rozumieniu art. 720 § 1 k.c.<sup>42</sup>, co jest dopuszczalne, skoro zarówno udzielanie kredytu, jak i udzielanie pożyczki zawiera się w katalogu czynności bankowych. W takiej też

<sup>41</sup> Tak J. Molis [w:] *Prawo bankowe*, op. cit.

<sup>42</sup> Tak m.in. T. Czech, *Wypowiedzenie umowy kredytu przez kredytodawcę*, „Monitor Prawa Bankowego” 2014, nr 12(49), s. 18–43, oraz P. Turek, *Problematyka przedterminowej spłaty kredytu*, „Przegląd Prawa Handlowego” 2013, nr 5, s. 54–58.

sytuacji umowa stron staje się ważną umową pożyczki bezterminowej i jako taka podlega wykonaniu, ponieważ zawiera wszystkie istotne elementy tego rodzaju stosunku zobowiązaniowego, czego powodowie nie podważyli w apelacji.

Niewątpliwie w takiej sytuacji należy odwołać się do treści art. 65 k.c.<sup>43</sup>, dokonać wykładni oświadczeń woli złożonych przez strony i ustalić, jaki był zgodny ich zamiar oraz cel zawartego kontraktu. Wywieść na tej podstawie trzeba zatem, że skoro w chwili jej zawierania kredytobiorcy chcieli uzyskać od banku określoną kwotę pieniędzy na zakup mieszkania, a następnie ratałnie spłacać swój dług, bank zaś na to przystał i przekazał im określoną sumę, zastrzegając dla siebie korzyści w postaci oprocentowania oraz prowizji, a także zabezpieczenie długu, pozwala to również na przyjęcie, iż mogło dojść do zawarcia umowy pożyczki. Prawo bankowe z 1989 r. przewidywało w art. 36 możliwość udzielania przez banki pożyczek, ale szczegółowo nie określało elementów, jakie powinna zawierać taka umowa. W konsekwencji, jeżeli treść „bezterminowej” umowy kredytu bankowego zawiera wszystkie istotne elementy umowy pożyczki, to dopuszczalne jest kwalifikowanie jej jako właśnie umowy pożyczki zawartej na czas nieokreślony.

## Podsumowanie

Umowa kredytu bankowego jest umową terminową i faktu tego nie niweczy brak zapisu w jej treści dotyczącego konkretnej daty spłaty zobowiązania z tego tytułu. Terminowość zobowiązania nie jest bowiem równoznaczna ze wskazaniem przez strony konkretnej daty. Strony mogą pośrednio odwoływać się do pewnych oczekiwanych faktów i dopiero proces wykładni przesądza o terminowym charakterze zobowiązania. *A contrario*, zobowiązanie jest bezterminowe, gdy czas jego trwania nie jest ograniczony przez zdarzenie przyszłe i pewne.

W okolicznościach przedstawionych w tym artykule końcowy termin spłaty zobowiązania z umowy kredytu był wyznaczony zdarzeniem (przyszłym i pewnym), polegającym na uregulowaniu przez kredytobiorcę całego zadłużenia (głównego i ubocznego). Owe zdarzenie niewątpliwie należy kwalifikować jako przyszłe i pewne, albowiem w dniu zawarcia kontraktu znana była

<sup>43</sup> Dyspozycja tego przepisu odnosi się do zasad wykładni oświadczeń woli. Jej treść jest następująca: § 1. *Oświadczenie woli należy tak tłumaczyć, jak tego wymagają ze względu na okoliczności, w których złożone zostało, zasady współżycia społecznego oraz ustalone zwyczaje.* § 2. *W umowach należy raczej badać, jaki był zgodny zamiar stron i cel umowy, aniżeli opierać się na jej dosłownym brzmieniu.*



całkowita kwota kredytowania, koszty okołokredytowe oraz oprocentowanie. W każdym kolejnym miesiącu trwania umowy konsument był na piśmie informowany o wysokości należnych odsetek, stanie zobowiązań oraz wysokości kolejnej raty. W tym stanie rzeczy obiektywnie możliwe było ustalenie bieżącej wysokości zadłużenia i sprzężonego z nim terminu jego spłaty według przyjętego mechanizmu.

Zdaniem autorki, analizując przedstawione zagadnienie, należy mieć na uwadze specyfikę rynku finansowego oraz moment, w którym strony związały się umową kredytową. W interesie obu stron zawierających umowę „beztęminową” o charakterze ciągłym było bowiem utrzymanie stabilności tego stosunku umownego przez dłuższy czas (zwłaszcza ze względu na cel udzielonego kredytu), charakteryzujący się znacznymi wahaniami zmiennych rynkowych. Przede wszystkim dotyczy to sytuacji, gdy strony lub jedna z nich poniosły określone nakłady finansowe, których amortyzacja następuje w długich okresach lub gdy ze względu na inne szczególne okoliczności niekorzystna (inflacja, zmienne stopy procentowe) byłaby dla nich możliwość rozwiązania umowy w określonym czasie.

W tym miejscu zaakcentowania wymaga, że asymetrii w potencjale ekonomicznym między klientami a instytucjami finansowymi nie sposób wyeliminować. Możliwe jest jednak zmniejszenie asymetrii informacyjnej pomiędzy nimi, choć warunkiem tego jest niewątpliwie umiejętność zrozumienia przez konsumenta przekazywanej mu informacji, a także ogólny jego pogląd na zależności występujące między instrumentem finansowym a rynkiem realnym. Oczywiście nie zmienia to faktu, że konsument w swych wyborach w przeważającej mierze nadal opierać się będzie na przesłankach pozaekonomicznych. Ale to przynajmniej zmusi potencjalnego klienta rynku finansowego do podstawowej edukacji w tej materii, co w dalszej perspektywie może wpłynąć na stabilność całego rynku finansowego. W analizowanym kazusie kredytobiorcy byli bowiem wielokrotnie – bezskutecznie – zobowiązani do dostarczenia do PKO BP (obecnie PKO BP SA) informacji o aktualnej sytuacji majątkowej w celu bieżącej oceny ich zdolności kredytowej oraz informowani o konieczności wykonania operatu szacunkowego na lokalu będącym przedmiotem kredytu. Proponowano im również możliwość zmiany formuły kredytu z odroczoną spłatą należności, a nawet możliwość spłaty powstałego zadłużenia w drodze postępowania ugodowego z zastosowaniem ulg, które polegać miały na obniżeniu oprocentowania, odstąpieniu od naliczania odsetek, zmianie kolejności zarachowania wpłat, a także częściowej redukcji zadłużenia (odsetki), z czego jednak nie skorzystali.

Na zakończenie wypada podkreślić też, że równie powściągliwie, jak art. 5 k.c.<sup>44</sup>, powinna być stosowana regulacja odnosząca się do zasad współzycia

<sup>44</sup> Regulacja art. 5 k.c. powinna być stosowana z dużą ostrożnością, gdyż zawsze prowadzi do osłabienia zasady pewności prawa. Dlatego też posłużenie się w kon-

społecznego wpływających na ważność umowy (art. 58 § 2 k.c.). Wynika to z rozumowania *a fortiori*: skoro stwierdzenie stanu nadużycia prawa, które nie eliminuje tego prawa (nie ma skutku trwałego – peremptoryjnego), dopuszczalne jest tylko w ściśle ustalonych wypadkach, tym bardziej ustalenie nieważności czynności prawnej o skutku trwałym wymaga wypełnienia co najmniej tych samych kryteriów oceny. Tym samym, przy ocenie zgodności czynności prawnej z zasadami współżycia społecznego nie można odrywać treści tej czynności od przyczyn, które do niej doprowadziły. Dla ustalenia sprzeczności czynności prawnej należy stwierdzić sprzeczność z konkretnymi zasadami współżycia społecznego. W konsekwencji konsument musi liczyć się z tym, że nieprzytoczenie przez niego w pozwie konkretnych zasad współżycia społecznego w kontekście kwestionowanego stosunku zobowiązaniowego skutecznie ogranicza możliwość efektywnej ochrony jego praw w procesie, jako że sądowa ocena w tym zakresie nie może być dowolna.

---

kretnym przypadku konstrukcją nadużycia prawa jest z założenia dopuszczalne tylko wyjątkowo i musi mieć szczególne, wyraźne uzasadnienie merytoryczne, z powołaniem się na normy etyczne lub obyczajowe. Przepis art. 5 k.c. nie może bowiem wpływać na wykładnię normy prawa materialnego określającej treść prawa podmiotowego (por. uzasadnienie wyroku SN z 31 marca 2000 r., sygn. akt II CKN 749/98, OSNC 2000, nr 7–8, poz. 135). Regulacja ta nie kształtuje też praw podmiotowych, nie zmienia i nie modyfikuje uprawnień, jakie wynikają z innych przepisów prawa. Przepis ten upoważnia jedynie sąd do oceny, w jakim zakresie w konkretnym stanie faktycznym działanie lub zaniechanie uprawnionego nie jest uważane za wykonywanie jego prawa i nie korzysta z ochrony prawnej. Stosowanie art. 5 k.c. pozostaje zatem w nierozłącznym związku z całokształtem okoliczności konkretnej sprawy.